

Strategia wroga publicznego

Skoro premier Donald Tusk uważa (wywiad dla TVP Info podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy), że nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że obecna władza może być zastąpiona przez opozycję (jeśli tak ludzie zdecydują w wyborach), to dlaczego od tak dawna i tak intensywnie przygotowuje się do zachowania tej władzy dla siebie? Po co te ustawy o zgromadzeniach publicznych, inwigilacji obywateli, stanie wojennym, nadzwyczajnym itd.? To musi niepokoić, stąd opinia Jana Pietrzaka, że sytuacja w Polsce zmierza w kierunku jakiejś formy faszyzmu, wcale nie jest taka odosobniona. Platforma wraz z jej „ludowym” koalicjantem koniecznie chce spacyfikować te grupy obywateli, które krytykują władzę. Zapowiedzi premiera sprzed paru dni o „wpływanu” na policję, prokuraturę i sądy w celu „natychmiastowego” karania osób używających przemocy, jego apel do dziennikarzy i społeczeństwa o „wsparcie dla zdecydowanych i brutalnych działań policji” przypominają – jak za czasów komuny – poszukiwanie na siłę politycznego wroga. Na przestrzeni 45 lat PRL walczono z „zapłutymi karłami reakcji”, „kułakami”, „warchołami”, „chuliganami” i „wichrzycielami”, z licznymi grupami skazanymi na potępienie i izolację. Dziś mamy „kiboli”, czyli pospolitych bandytów, z którymi władza łączy na siłę kibiców – silny i dobrze zorganizowany ruch młodych ludzi odwołujących się często do patriotycznych, narodowych haseł i wyrażających

swój sprzeciw wobec rządów III RP, a szczególnie wobec
nie lubianego i wyśmiewanego przez to środowisko premiera.
Zapowiedzi szefa rządu zostały natychmiast podchwyczone przez
ministra sprawiedliwości Marka Biernackiego i prokuratora
generalnego Andrzeja Seremeta. „Stadionowi bandyci” nie będą
już mogli liczyć na wyroki w zawieszeniu, które orzekano
podobno najczęściej, ale na wyroki bezwzględnego więzienia.
Publiczne głoszenie takich poglądów to wręcz presja ministrów
na funkcjonariuszy podległych im „resortów siłowych”. Podobnie
zabrzmiała wypowiedź szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza o
„socjalizowaniu na siłę” kiboli.

Ale we wspomnianym wywiadzie Donald Tusk idzie dalej. Łączy
już oficjalnie kiboli z pisowską opozycją. „To Jarosław
Kaczyński jest dziś patronem najbardziej radykalnej prawicy” –
powiedział, i to dlatego w Europie niektórzy myślą, że Polska
to naziści. Wiemy już, w jaki sposób Donald Tusk i jego spece
od propagandy będą tłumaczyć społeczeństwu ewentualne
niepokoje czy zamieszki, a może nawet czekający nas żywiołowy
bunt czy jakieś wydarzenia podczas Marszu Niepodległości,
który odbędzie się w dniu szczytu klimatycznego. O ewentualne
zagrożenie bezpieczeństwa publicznego zostanie oskarżone PiS i
Jarosław Kaczyński jako „patron” i główny sprawca. „Radykalna
prawica”, zdaniem premiera, to zapewne także obecny NSZZ
„Solidarność”, a także oszukiwani przez państwo rolnicy oraz
Kościół katolicki z niepokornymi księżmi, przed którymi

premier nie będzie klęczał, jak się wyraził kiedyś na swojej konwencji wyborczej w Gdańsku.

Tak więc znowu jesteśmy świadkami prymitywnego dzielenia Polaków na porządnych i radykalnych nazistów. Z jednej strony ci, którzy chcą „podpalić kraj”, a z drugiej rozsądna, ceniona na Zachodzie i Wschodzie za „spokój i stabilizację” ekipa Donalda Tuska. A wracając do krynickiego Forum Ekonomicznego... Cóż, buńczuczne zapewnienia premiera o „ewidentnym polskim sukcesie” to powrót do bajek o „zielonej wyspie”. Tylko w jednym premier jest szczerzy do bólu, gdy zapewnia: „Moim zadaniem jest to, by PiS nie dostał władzy”. I to jest z pewnością główne zadanie ekipy Tuska.

Wojciech Reszczyński

349Nasz Dziennik 05.09.13